Zbrodnia na falach Bałtyku (na str. 3-ej)

Dziś dodatek sportowy (na str. 4-ej)

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, środa 3 lipca 1935 r Nr. 182

Abisynja przygotowana do wojny

Z zagranicy płyną transporty broni

LONDYN, (ATE). „Sunday Express" zamieszcza wywiad z cesarzem Abisynji, z którego wynika, że rząd w Addis Abebie dokonał zakupów broni zagranicą.

Cesarz wyraził niezadowolenie zpowodu przeszkód, stawianych przez pewne państwa przy dostawie broni do Abisynji. W kilku wypadkach zapłacone już transporty broni zostały zatrzymane w portach.

Cesarz Haile Selassie wyraża gorący protest przeciwko tego rodzaju postępowaniu, podkreślając, że Abisynja jest krajem rolniczym i musi sprowadzać broń z zagranicy dla ochrony granic.

Wykrycie niezwykłej afery

Policja dokonała wczoraj szeregu rewizyj i aresztowań wśród fałszerzy paszportowych.

Aresztowany został między innymi niejaki Rafał Nowosielski. Wspólnik jego i herszt szajki fałszerskiej Eljasz Fajnson (Zamenhofa 39) zbiegł i jest poszukiwany.

Aresztowania te i rewizje mają związek z zatrzymaniem w konsulacie angielskim jednego z obywateli palestyńskich, który zgłosił się tam po wizę powrotną. Wizę tę byłby palestyńczyk otrzymał bez przeszkód, ale zgłosił się on z kobietą, którą przedstawił, za swoją żonę, tu w Polsce niedawno poślubioną i którą chciał zabrać ze sobą do Palestyny.

Polecono przybyszowi zgłosić się za trzy dni, a tymczasem sprawdzono rzecz u źródła i stwierdzono, że dokumenty ich są sfałszowane. Niewiasta nie była wcale żoną palestyńczyka, przeciwnie — była żoną kogo innego, również zamieszkałego w Palestynie, ale prawowity małżonek nie chciał żony sprowadzać do Palestyny.

Zamierzał uczynić to kto inny za wysoką opłatą, ofiarowaną przez niewiastę, która tym sposobem chciała dostać się do męża.

Oszustwo się wydało i fałszywą parę małżeńską aresztowano. Dalsze dochodzenie trwa.

Wiadomości z całego świata

ZDERZENIE Z PAROWCÓW

Wpobliżu portu Harwich zderzył się parowiec duński „Esbjerg' z parowcem holenderskim „Kiężniczka Juljana". Oba parowce zostały uszkodzone, parowiec holenderski został przyholowany do portu i musiał przerwać podróż.

KILKA MILJARDÓW NIEDOBORU

Deficyt budżetowy Ameryki za okres 1934-35, który się kończy w dniu dzisiejszym, wynosi 3.5 miljardów dolarów, podczas gdy w roku ubiegłym wynosił 3,831 miljonów.

Długi państwowe wzrosły w ostatnim roku budżetowym o 1,612 miljonów dolarów i wynoszą 28,7 miljardów dolarów.

STRAJK GÓRNIKÓW GROZI AMERYCE

Przewodniczący związku zawodowego górników amerykańskich John Lewis wydał zarządzenie przystąpienia do strajku, który ma objąć 420.000 górników. O ile w ostatniej chwili nie dojdzie do porozumienia strajk rozpocznie się w poniedziałek.

ZDERZENIE TORPEDOWCÓW

Podczas ćwiczeń nocnych w zatoce Tarenckiej zderzyły się z sobą dwa kontrtorpedowce „Zeno" i „Malocelle". 6 marynarzy poniosło śmierć na miejscu, a 7 jest rannych.

KATASTROFA AUTOBUSOWA

Pomiędzy Rabatem a Meknes wydarzyła się poważna katastrofa autobusowa. Wóz uległ całkowitemu zniszczeniu. 8 pasażerów odniosło ciężkie obrażenia, zaś o 13 brak wiadomości. Przypuszczalnie zginęli oni pod szczątkami autobusu.

POŻAR W POWIETRZU

Na samolocie braci Kay, który od 25 dni krąży w powietrzu wpobliżu Meridian (Mississipi), wybuchł pożar podczas zaopatrywania samolotu w benzynę przez drugi aparat. Pożar został jednak że ugaszony.

NIEZWYKŁY WYPADEK

Przez ulicę Wolską przechodził przez jezdnię 25-letni Stanisław Basior (Wolska 107) i wsadził obcas w szyny tramwajowe. Wskutek gwałtownego zatrzymania się, Basior stracił równowagę i upadł, łamiąc sobie obie nogi. Pogotowie odwiozło go do szpitala na Czystem.

Straszna masakra dzieci

RZYM, (ATE). Wpoblizu miasta Moncalvo w prowincji Alessandria wydarzyła się wczoraj wielka katastrofa samochodowa.

250 dzieci jechało na platformie przyczepionej do wozu ciężarowego na wycieczkę.

Na zakręcie wóz przyczepny zderzył się z wozem motorowym i stoczył się z wysokiego nasypu. 6 dzieci poniosło śmierć na miejscu, 120 odniosło rany. Wypadek został wywołany przez nieostrożność szofera.

Wielkie aresztowania w Bułgarji

BELGRAD, (ATE). Z Sofji donoszą: Prefekt policji dokonał z polecenia rządu aresztowania szeregu osobistości politycznych. Nazwiska aresztowanych nie zostały podane do wiadomości publicznej.

W kołach poinformowanych twierdzą, że aresztowani rekrutują się z otoczenia pułkownika Damjana Welczewa, który był głównym organizatorem zamachu stanu z dnia 19 maja ub. r.

Dziennik, zbliżony do tej grupy, został zawieszony, a wczorajsze popołudniowe wydanie tego pisma skonfiskowano. Powodem zarządzenia władz jest fakt, że dziennik popierał wyraźnie politykę byłego premjera Georgjewa i pułkownika Welczewa.

Opozycja nie weźmie udziału w wyborach

Jacy posłowie wejdą do przyszłego Sejmu?

Podczas trzeciego czytania projektu ordynacji wyborczej w Sejmie przedstawiciele poszczególnych klubów opozycyjnych określali swoje stanowisko do projektu i w związku z tem do przyszłych wyborów.

Na posiedzeniu tem jedynie Stronnictwo Narodowe, a poprzednio jeszcze Klub Ukraińskich Radykałów, oświadczyło jasno, że nie weźmie udziału w wyborach. Zarówno P. P. S., jak Stronnictwo Ludowe oświadczyły się przeciw projektowi, ale odnośnie do wyborów nie mogły się jeszcze wypowiedzieć, gdyż sprawy te zależne są od wyższych czynników partyjnych.

Obecnie znane już jest stanowisko P. P. S. W niedzielę odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej, na którem zapadła następująca uchwała:

Polski ruch socjalistyczny nie weźmie udziału w wyborach, przeprowadzonych na podstawie ordynacyj wyborczych B. B. W. R. do Sejmu i Senatu — takich, jakiemi wyszły one z Sejmu. Rada Naczelna uznała konieczność wspólnej akcji w tej sprawie P. P. S. oraz ruchu ludowego i partyj socjalistycznych mniejszości narodowych. Centralny Komitet Wykonawczy otrzymał potrzebne upoważnienia wynikające z tych uchwał."

A więc również P. P. S. nie będzie w przyszłych wyborach ubiegać się o mandaty. Ostateczne postanowienia Stronnictwa Ludowego zapadną na kongresie partyjnym, który odbędzie się 14 b. m. w Warszawie.

Obiegają uporczywe pogłoski, że zapadną tam podobne uchwały, jak na Radzie Naczelnej P. P. S. Jak wynika z treści uchwały Rady Naczelnej P. P. S., przedstawiciele tego stronnictwa rozpoczną w najbliższym czasie rokowania ze Stronnictwem Ludowem, celem uzgodnienia stanowisk.

Z klubów opozycyjnych, które były reprezentowane w obecnym Sejmie, jedynie Ch. D. i N. P. R. nie określiły jeszcze swego stanowiska. Trzeba jednakże zaznaczyć, że podczas dyskusji sejmowej wypowiedziały się one przeciwko projektom ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu.

OSTATNIE DJETY

W gmachu sejmowym panował wczoraj wielki ruch. Posłowie odbierali w kasie swoje ostatnie djety. Wielu posłom trudno było ukryć melancholijny nastrój. Wiedzą oni, że więcej do gmachu tego nie powrócą.

Melancholja ta jest zrozumiała, jeśli się uwzględni, że niektórzy posłują od 1919 roku.

W kuluarach wymieniano już nazwiska przyszłych kandydatów w większych okręgach wyborczych. Jako murowanych wymieniają z Warszawy: premjera Sławka, płk. Prystora, wicemarszałka Cara i płk. Miedzińskiego, z Krakowa — redaktora Marjana Dąbrowskiego, ze Lwowa — b. premjera prof. Kozłowskiego — autora projektu ordynacji wyborczej, posłankę Marję Jaworską, prezesa komisji budżetowej Byrkę oraz pos. Rozmarina (z okręgu żydowskiego), z Wilna pos. Podoskiego, referenta projektów ordynacyj wyborczych. Oczywiście, iż są to jedynie przypuszczenia, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że ci posłowie będą kandydować przy nadchodzących wyborach.

Rozeszły się również pogłoski na temat możliwych zmian w projektach ordynacyj wyborczych w Senacie. Podobno Z. Z. Z. jest nadal niezadowolony, mimo poczynionych poprawek i wobec tego premjer Sławek miał zezwolić na poczynienie dalszych poprawek. Wydaje się, że pogłoski te są zupełnie fałszywe. Sytuacja zresztą wyjaśni się podczas obrad komisji konstytucyjnej Senatu.

W kołach politycznych uchodzi za pewne, że premjer Sławek zabierze w najbliższych dniach publicznie głos i złoży oświadczenie w sprawie ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu. Niema jeszcze wiadomości, gdzie premjer będzie przemawiał. Niektórzy utrzymują, że wygłosi przemówienie w Senacie, inni, że na pożegnalnem posiedzeniu klubu B. B.

W mowie tej premjer zajmie zapewnie już stanowisko wobec uchwał niektórych stronnictw opozycyjnych w sprawie wstrzymania się od udziału w wyborach.

Wielka mowa premjera Anglji

LONDYN, (ATE). Premjer Baldwin wygłosił wczoraj w posiadłości lorda Bingley'a w hrabstwie Yorkshire przemówienie w obecności 40.000 osób.

Omawiając zagadnienia polityki zagranicznej premjer zaznaczył, że polityka angielska zmierza do konsolidacji pokoju i odbudowy Europy. Układ angielsko - niemiecki nie jest zaprzeczeniem współpracy Anglji z Francją i Włochami, która pozostaje całkowicie w mocy.

Przechodzień zabity na szosie

Tajemniczy motocyklista, który go zabił, zbiegł w stronę Warszawy

Na szosie grójeckiej niedaleko Nadarzyna wydarzyła się wczoraj wstrząsająca katastrofa, która stanowić będzie przez dłuższy czas zagadkę kryminalną.

Znane są dotychczas następujące okoliczności: pod pędzący szosą motocykl wpadł nieznany mężczyzna i został na miejscu zabity. Motocyklista, widząc straszne skutki swej nieostrożnej jazdy, zbiegł. Na drodze pozostał trup, niemy świadek katastrofy.

Kim jest zabity? Niewiadomo. Kto jechał na motocyklu? Również niewiadomo. Wiadomo tylko, że po katastrofie motocyklista zbiegł w stronę Warszawy.

Policja musi więc ustalić kim jest zabity i kto jest przygodnym zabóica.

14.000 turystów wyjechało do Europy

w jednym dniu z Ameryki

NOWY JORK, (ATE). W dniu wczorajszym na pokładach statków, odpływających do Europy znajdowało się 14.000 turystów, którzy zamierzają zwiedzić różne kraje europejskie.

W kołach gospodarczych tak wielki wzrost turystów, udających się do Europy, uważany jest za oznakę poprawy konjunktury.

W ubiegłym tygodniu wyjechało do Europy około 19.000 osób. Cyfry te osiągnęły prawie poziom z 1926-30 r. t. j. z okresu prosperity.

Wesoły Kącik

KACZKA

Wielka była radość małżonków Cykusiów, kiedy ciotka z prowincji przysłała im kaczkę.

Pan Cykuś oblizywał się od samego rana ,kręcił się niespokojnie po kuchni i wreszcie, gdy kaczka znalazła się w piecu, a po mieszkaniu rozniósł się smakowity zapach, nie mógł już wytrzymać. Żeby się dłużej nie męczyć, oświadczył żonie:

— Skoczę po Szponderka. Już dawno chciałem go zaprosić na obiad. Dziś jest świetna okazja. (Szponderek był serdecznym przyjacielem Cykusia).

Wziął kapelusz i wybiegł z mieszkania. A pani Cykusiowa została w domu sam na sam z kaczka.

I to było przyczyną całego zajścia. Kączka bowiem wyjęta z pieca wyglądała tak przecudnie, a pachniała tak rozkosznie że pani Cykusiowa nie mogła oderwać od niej oczu i nosa.

— Urwę jedno skrzydełko— zdecydowała wreszcie. — Tak ułożę na półmisku, że nie zauważą przy stole.

Ale skrzydełko było takie smaczne, że Cykusiowa nie mogła się oprzeć pokusie i urwała drugie. Po skrzydełkach dała sobie słowo, że zje jeszcze łapki i więcej nie ruszy. Ale po łapkach zapomniała o słowie, o Bożym świecie, o wszystkiem.

Jadła, jadła i oprzytomniała dopiero wtedy, gdy na półmisku zostały same, obgryzione doszczętnie kości.

— Co ja nieszczęśliwa zrobię? — załkała gorzko. — Co ja im powiem?

Rozległ się dzwonek. Cykusiowa szybko otarła zatłuszczone usta, zapłakane oczy, wrzuciła kości do koszyka na śmiecie i otworzyła drzwi.

— Już jestem! Szponderek przyjdzie za chwilkę — zawołał wesoło pan Cykuś. — Kaczka gotowa?

— Jeszcze w piecu — mruknęła małżonka.

— Ale jeść mi się chce! — zatarł ręce Cykuś. — Będzie laba!

Cykusiową ścisnęło coś pod sercem. Co robić? Jak wyleźć z tej sytuacji?

— Mój drogi — powiedziała niepewnie. — Czem ja tą kaczke pokraję? Możebyś wyostrzył nóż kuchenny? Już tępy. Na podwórzu stoi kamień.

Małżonek posłusznie wziął nóż i wyszedł na podwórze, żeby go naostrzyć.

Ledwo wyszedł na progu stanął przyjaciel. Szponderek.

— Witam kochaną gosposię! Dziękuję za zaproszenie.

Gospodyni zamiast odpowiedzieć na przywitanie. chwyciła go kurczowo za ręke.

— Niech pan ucieka! — szepnęła z grozą w głosie.

— Co się stało?

— Mój mąż szaleje z zazdrości! Podejrzewa, że pan się zaleca do mnie.

— Ja do pani?!... Przecież na kaczkę mnie zaprosił! W najlepszej zgodzie!

— Niema żadnej kaczki! To podstęp! Chciał tylko ściągnąć pana! Niech pan spojrzy przez okno. Ostrzy nóż! Szykuje na pana! O! Idzie już...

Szponderek zerknął w okno i w panicznym strachu rzucił się do ucieczki.

Po chwili wszedł gospodarz.

— Wyostrzyłem — oświadczył. — Daj kaczkę to podzielę.

— Kaczkę porwał Szponderek — krzyknęła Cykusiowa— ściągnął ze stołu. Spójrz, jak ucieka ulica! Świntuch!

Cykuś poczerwieniał ze złości i z nożem w ręce wybiegł na ulicę.

— Stój! — ryczał — stój drania!

Szponderek obejrzał się i. ujrzawszy biegnącego przyjaciela z nożem. wskoczył do taksówki.

Od tego czasu przyjaźń została zerwana. Cykuś opowiada, że Szponderek jest złodziejem, a Szponderek, że Cykuś jest chorobliwie zazdrosny o żonę i że lepiej go unikać!

I nikt nie wie, że przyczyną wszystkiego była chwila zapomnienia pani Cykusiowej.

Napoleon Sądek.

Kto jest winien śmierci dwojga ludzi?

Szofer i cyklistka są winni

Głos wytrawnej cyklistki i automobilistki

Temat ,który poruszyliśmy, jak było zresztą do przewidzenia, poruszył szeroki ogół czytelników. którzy nie szczędzą nam swych cennych uwag. Dzisiaj oddajemy głos wytrawnej sportsmence p. Maryli Kiersnowskiej.

— Nie mogłabym już dzisiaj zliczyć tych kilometrów. które przejechałam, kierując bądź au tem, bądź też rowerem — zaczeła p. Kiersnowska. W kwestji zatem. kto winien ponieść odpowiedzialność za śmierć dwojga ludzi. nie znając dokładnie przebiegu katastrofy. mogę jedynie wypowiedzieć się w ogólnych zarysach na podstawie tego, co wiem ze sprawozdań.

Znany mi jest porządek panujący na szosach. Nieraz zdarzało się mi, że poprostu nie wiedziałam jak z tej, czy innej sytuacji wybrnąć. Te sytuacje stwarzają szaleni kierowcy pojazdów mechanicznych i konnych, którzy z pogwałceniem przepisów jeżdżą sobie wedle swego „widzimisię"..

Jeśli chodzi o konkretny wypadek, to nie mogę wziąć w obronę ani rowerzystki ani kierowcy. Są obydwoje współwinni śmierci tych dwojga ludzi. Rowerzystka jest winną, bo, nie umiejąc dobrze jeździć wypuściła się na ruchliwą szosę, gdzie mogła się każdej chwili spodziewać nieszczęścia. Kierowca? Kierowca. który należy cie opanował sztuke prowadzenia auta. widząc przed sobą rowerzystkę, jadącą zygzakiem, powinien zwolnić tempo i mocno sygnalizować. Jeśli tempa nie zwolnił w takich warunkach. to wziął na siebie tragiczne w swych skutkach ryzyko. Nie powinien był liczyć na to, że może się mu uda w razie czego wyminąć. I zaryzykował życie dwojga ludzi i swoje. którego omal nie utracił. Auto, pędzące z zawrotną szybkością nie da się na miejscu zahamować ani też skręcić w bok bez ewentualnego zarzucenia i skoziołkowania. W ostatniej chwili, gdy rowerzystka skręciła w lewo — kierowca miał prawo nie wymijać jej i przejechać bez względu na skutki. Pod tym względem przyznaję słuszność twierdzeniu adw. Ig. Ettingera, który w omawianej sprawie po stepek kierowcy nazywa odruchem dobrego serca. Tak! Ale miał dobre serce dla rowerzyst ki lecz nie pomyślał o swych pasażerach, którym serca rozstrzaskał pod koziołkującym autem.

Że kierowca powinien ponieść odpowiedzialność pospołu z rowerzystką — niechaj za przykład posłuży wypadek, który się mnie przytrafił na ulicach Warszawy. Jadąc autem N. Światem, nagle z Ordynackiej ukazała się taksówka, kierując się wprost na mnie. W jednym ułamku sekundy zdecydowałam, co mam począć żeby oszczędzić i ochronić taksówkę i jej szofera, który był pijany — powinnam szybko skręcić na chodnik i w ten sposób zaryzykować śmierć lub kalectwo licznych przechodniów. Wolałam jednak wybrać — zderzenie z taksówką, jadącą niepra widłowo. Skutki? Skutki nie były tragiczne. Poza uszkodzeniem wozów — szofer wypadł z auta i potłukł się dotkliwie. Gdybym chciała ratować taksówkę — wjechałabym na chodnik i niewątpliwie kto z przechodniów przypłaciłby to życiem lub kalectwem. Czyż wówczas nie musiałabym ponieść odpowiedzialności karnej wraz z szoferem za wypadek?

Tak się rzecz ma. w komentowanej przez „Ostatnie Wiadomości" sprawie.

Zamach na kochanka matki

Sądząc, że go zabił, odebrał sobie życie

ŁÓDŹ. (Tel. wł.) — W mieszkaniu posterunkowego XII komisarjatu. Józefa Stepnia. przy ul. Rzgowskiej 49 w Łodzi rozegrała się późnym wieczorem krwawa walka. która pociągnęła za sobą śmierć młodego chłopca.

Posterunkowy Stępień. który przed kilkoma laty rozszedł się z żoną, mieszkał z przyjaciółką. 45-letnią Heleną Kubiak. Pożycie pary nie było jednak najlepsze i dość często dochodziło do awantur.

Wraz z matką mieszkał w tem mieszkaniu jej 18-letni syn Henryk Kubiak. Onegdaj wieczorem Stępień wrócił ze służby i wszczął awanturę z Kubiakowa. W czasie kłótni nadszedł jej syn. Stępień nie zaprzestał porachunków z Kubiakowa lecz wręcz przeciwnie znęcał się nad kobietą.

Syn stanął w obronie matki i począł tłuc tępem narzędziem posterunkowego. Kiedy zobaczył że Stępień, brocząc krwią, upadł na podłogę, Henryk Kubiak w obawie przed odpowiedzialnością sądową, chwycił rewolwer i popełnił samobójstwo.

W pierwszej chwili rozeszły się pogłoski, że Stępień zastrzelił Kubiaka ,który stanął w obronie swojej matki. W związku z tem Stępień był przez kilka godzin zatrzymany. W toku dochodzeń policyjnych ustalono jednakże. że Stępień nie używał broni i że Kubiak zginął z własnej ręki, wobec czego posterunkowy Stępień został zwolniony. Krwawy dramat przy ul. Rzgowskiej wywołał wielkie wrażenie w Łodzi. Przed domem gromadza się ludzie rozprawiajac o wypadku.

Program radjowy

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6,50 Muzyka. 12,15 Zespół Stefana Rachonia. 13,30 Z rynku pracy. 15,15 Przegląd giełdowy. 15,30 Koncert solistów. 16,00 „Skrzynka P. K. O.". 16,15 Płyty. 16,50 „Codzienny odcinek prozy". 17,00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18,00 Spadające gwiazdy". 18,10 „Minuta poezji". 18,15 „Cała Polska śpiewa". 18,45 Pieśni łotewskie. 19,15 Koncert reklamowy. 19,30 Recital skrzypcowy. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 „Wiadomości rolnicze". 20,10 „Mały Mozart". 20,55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21,00 „Główna wygrana". 22,00 Koncert symfoniczny. 22.30 Wiadomości sportowe. 22,40 Mała orkiestra P. R.



KWARTET SCHUBERTA

Kwartet Schuberta Op. 161, który usłyszymy w audycji z płyt dziś o godz. 16,15 w wykonaniu Kwartetu Kolischa jest jednym z najwspanialszych kwartetów tego mistrza. Należy on do późnych dzieł Schuberta i jest jakoby syntezą jego stylu.

MAŁY MOZART

Dzieciństwo Mozarta było szczególnie bogate w triumfy, przeżycia i podróże. Małego Wolfganga noszono na rękach i jako pianistę i jako kompozytora. Dzieciństwo jego przedstawi nam audycja słowno - muzyczna w opracowaniu St. Belskiego z udziałem pianistki Janiny Wysockiej-Ochlewskiej dziś o godz. 20,10.

„GŁÓWNA WYGRANA"

Z ciekawością oczekują radjosłuchacze pierwszej operetki, jaką nadaje Lwów, mianowicie operetki Wiktora Hausmana, znanego kompozytora i pisarza muzycznego, p. t. „Główna wygrana". Tę jednoaktową operetkę usłyszymy dziś o godz. 21,00.

Ciągnienie dolarówki

12.000 dolarów Nr. 1224304

2 po 3.000 dol.: 103905, 72622

7 po 1.000 dol.: 1305847, 985158, 1103013, 1345006 649092, 957270, 679398.

10 po 500 dol.: 1072617 75795 329618 585379 909783 904740 714632 339037 649419 273804

Po 100 dol.: 1385067 346356 801164 242019 1520063 617084 177251 914062 179794 582171 156269 757290 709566 1024283 509522 971314 111150 1243179 194679

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Nowa metoda

(A. E.) — Cholernie mnie ząb boli — skarżył się pan Józef Toluj. — Pójdę chyba do dentysty, ponieważ, że już wytrzymać nie mogię!

— Z byka spadłeś? — żachnął się pan Feliks Kawecki. — Do dentysty to tylko oferma lata, albo inszy warjat z mokra głową. Po jakie cholerę ci dentysta? Żeby forsę z ciebie ciągnął? Bedzie cię dwa tygodnie maszyną wiercił, paskudztwa rozmaite do gęby ci nakładzie. Nie bądź frajer, Józiu. Dentysta to nie dla naszego brata.

— Tylko co mam robić? Przecie już mnie cholera bierze. Z bolącem zębem po mieście mam ganiać?

— Za trzy złotówki tobym ci odrazu tego zęba wyrwał. Nowe metode mam.

— Nie zalewasz?

— Jak pragnę zdrowia!

— No to dobra. Bierz sie, Feluś za robotę.

— Wesoło. Rozdziaw gębę! Któren to ząb?

— Drugi z prawej strony na pierwszem piętrze.

Pan Feliks zabrał się do dzieła. Założył przyjacielowi na ząb nitkę. której drugi koniec przywiązał do klamki u drzwi. Następnie wyślizgnął się z pokoju i szarpnął drzwi z całej siły. Rozległ się przeraźliwy wrzask.

— No i jak tam? — uśmiechnął się tryumfujaco pan Feliks.

— Ooo! — jęczał nieszczęśliwy pacient ,leżąc na ziemi i trzymając się za policzek. — Sto złotych dawaj!

— Ja?

— Tak! Bandyto jeden! Ażebyś swoich lat nie doczekał! Jak nic, sto złociszów wybulisz.

— Warjata odwalasz, czy co?

— Sam kopnięty w nadbudówkę jesteś! Dentysta, psiakrew! Zdrowy ząb mi wyrwał!

Ponieważ pan Feliks w żaden sposób zapłacić stu złotych odszkodowania nie chciał, przeto stanął rychło przed Sądem Grodzkim (Oddział 18).

— Panie sędzio kochany! — mówił pomysłowy „dentysta". — O wiele się nawet omyliłem co do zeba, to i tak Józio żadnej straty nie poniósł; bo jego ząbki, to wszystkie są takie, jak ser: żółte i dziurawe. Takim sposobem Józio tylko moczone żarcie ma prawo wcinać i na mój rozum powinien całe te uzębienie z buzi wyeksmitować, co mogę mu po przyjaźni hurtowo za jedne dziesięć złotych uskutecznić!

Sąd uznał słuszność wywodów pozwanego i powództwo pana Józefa oddalił.

Zbrodnia na falach Bałtyku

Prokurator żąda kary śmierci dla morderców

Niezwykle ciekawa sprawa jest dzisiaj przedmiotem rozprawy w Sądzie Najwyższym w Warszawie.

Fale morza Bałtyckiego strzegą tajemnicy śmierci 20-letniego Zygmunta Turzyńskiego, studenta z Poznania. Wedle aktu oskarżenia został on zamordowany przez towarzyszów podróży, a następnie do głębi morskiej wrzucony.

PLAN WIELKIEJ PODRÓŻY

Zagadka trudna jest do rozwiązania Bezpośrednich i bezstronnych świadków tragicznej śmierci Turzyńskiego niema. Są jedynie jego dwaj towarzysze: 26-letni Adam Żak, szewc z Gdyni i 20-letni Marjan Gdowski, absolwent szkoły morskiej.

Turzyński od dłuższego czasu projektował odbycie dalekiej podróży morskiej i, kiedy uciułał potrzebną sumę pieniędzy, przystąpił do zrealizowania swych zamiarów

Jako towarzysza podróży Turzyński wybrał serdecznego przyjaciela swego, studenta Władysława Michalika, z którym do spółki nabył yacht od dr. Burgesta z Oliwy.

YACHT NIESPODZIEWANIE ODPŁYNĄŁ

Gdy o oznaczonej godzinie dnia 21 lipca 1933 r Michalik stawił się w Gdyni — yachtu już nie było. Wedle zasiągniętych informacyj Turzyński przed kilku godzinami odpłynął na pełne morze. Michalik był ogromnie tym faktem zdziwiony, a jednocześnie zaniepokojony. Nie przypuszczał bowiem, żeby przyjaciel, bez uprzedzenia go ruszył w podróż.

ALARMUJĄCA WIADOMOŚĆ

Po dwóch dniach, gdy Turzyński nie dawał znaku życia, Michalik zgłosił się do urzędu śledczego, składając odpowiedni meldunek.

Władze śledcze rozesłały telegramy do wszystkich niemal portów bałtyckich, lecz żadnej wiadomości nie otrzymano. Ustalono jedynie, iż towarzyszami Turzyńskiego byli: 20-letni Gdowski i 26-letni Żak, którzy przed wyruszeniem w podróż opowiadali o zawładnięciu yachtem i projekcie objechania całego świata.

PODRÓŻNICY WRACAJĄ

Minęło szereg tygodni bezskutecznych poszukiwań, aż wreszcie nieoczekiwanie powrócili podróżnicy Brak było jedynie Turzyńskiego.

Żak i Gdowski zostali zatrzymani. W czasie badania opowiedzieli co następuje:

GRÓB NA MORZU

Turzyński zgodził się zabrać ich na statek, lecz bez Michalika, którego uważał za niedoświadczonego żeglarza. Kiedy po odbiciu od brzegu Żak zaproponował Turzyńskiemu, żeby na pokład przyjąć obywatela amerykańskiego, Kurkiewicza, który zna angielski i muzyką na gitarze rozweseli im monotonię podróży morskiej. Turzyński oparł się temu żądaniu kategorycznie Zrozpaczony Żak w czasie bójki uderzył Turzyńskiego w głowę, wskutek czego ten zachwiał się i wypadł za burtę. Zanim Żak zdołał się opanować — wszystko było skończone. Turzyński nie wypłynął już więcej na powierzchnię, znajdując śmierć w głębiach oceanu Bójka miała miejsce w czasie, gdy Gdowski spał w kajucie i o niczem nie wiedział.

PODRÓŻ

Żak ukrył śmierć Turzyńskiego przed Gdowskim, skierował yacht do Orłowa, skąd zabrał Kurkiewicza i we trzech ruszyli na pełne morze.

Podróż odbyła się szczęśliwie Młodych żeglarzy witano w każdym porcie, jako pionierów i przedstawicieli polskiej żeglugi. Dopiero w Holandji podróżnicy dowiedzieli się, że są poszukiwani, jako mordercy Turzyńskiego. Ogarnęła ich depresja, sprzedali yacht i w pewnych odstępach czasu powrócili do kraju

ROZPRAWA

Niezwykle sensacyjny proces odbył się w Gdyni pod znakiem niebywałego zainteresowania. Proces, w którym namacalnych dowodów było brak i dlatego sąd musiał sumować jeno poszlaki i na nich budować skazujący wyrok.

KARA ŚMIERCI

W wyniku długotrwałej rozprawy Sąd Okr. uznał Żaka winnym zabójstwa Turzyńskiego z niskich pobudek, a mianowicie chęci zawładnięcia yachtem i skazał go na karę śmierci przez powieszenie, zaś Gdowskiego winnym okazania mu pomocy, za co wymierzył mu karę 15 lat więzienia z pozbawieniem praw.

POSZUKIWANIE ZWŁOK

Zanim sprawę przekazano sądowi II instancji — obrońca adw. Ignacy Ettinger wszczął starania, celem odnalezienia zwłok Turzyńskiego. Starania te odniosły pożądany skutek. Po stronie niemieckiej istotnie morze wyrzuciło zwłoki, w których rodzina rozpoznała Turzyńskiego

WYNIK SEKCJI

Określonej przyczyny śmierci Turzyńskiego sekcja nie wykazała. Znalezione uszkodzenia czaszki powstały prawdopodobnie już po śmierci. Zawartość gardzieli i oskrzeli przemawia raczej za śmiercią wskutek utonięcia. Wskazań do postępowania karnego sekcja nie wykazała.

ZŁAGODZONY WYMIAR KARY

Rozprawa w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu, mimo zdecydowanego stanowiska prokuratora, przyniosła dla obydwu oskarżonych złagodzenie kary. Żakowi sąd zaaplikował dożywotnie więzienie, zaś Gdowskiemu 10 lat więzienia.

KARY ŚMIERCI ŻĄDA PROKURATOR

Zarówno prokurator, który dla oskarżonych domaga się zastosowania najwyższego wymiaru kary t. j. kary śmierci, jak i obrońca złożyli skargi kasacyjne, które dzisiaj są przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego.

SKARGA OBRONY

Obrońca, domagając się uchylenia wyroku — skargę kasacyjną umotywował następująco:

1) Sprawa przeciwko Gdowskiemu i Żakowi nie podlega właściwości Sądów polskich zpowodu eksterytorjalności yachtu „Przygoda" (tak się nazywał yacht); nie posiadał polskiej rejestracji, przyczem dramat rozegrał się na wodach gdańskich.

2) Zmiana zeznań Michalikówny przed Sądem Apelacyjnym;

3) że Sąd Apelac dowodzi, iż zamierzona podróż miała trwać 3 lata nie ma na to dowodów;

4) zdaniem Sądu Apelac. Gdowski współdziałał z Żakiem dlatego. że był na yachcie: to nie jest współuczestnictwo;

5) że, zdaniem Sądu Apelac. uderzenie było silne; to jest błędne. bo każde uderzenie mogło spowodować wpadnięcie do morza, eksperci nie ustalili, że było silne uderzenie i wreszcie, że

6) Sąd Apelac. pominął zeznania szeregu świadków, którzy do sprawy wnieśli bardzo dużo materjału a m. in., iż Żak szczegółowo opisywał przebieg zajścia na morzu.

Janusz Kmicic tłumaczy sny

Jak należy pisać listy w tej sprawie

We wczorajszym numerze donieśliśmy naszym Czytelnikom, o ścisłej współpracy z redakcją Janusza Kmicica, który będzie tłumaczył i wyjaśniał sny.

W związku z tem dla orjentacji Szanownych Czytelniczek i Czytelników podajemy poniżej wzór opisu snu, oraz pytań, na które J. Kmicic ma dać odpowiedź.

„Ubiegłej nocy, t. j. dnia... b. r. śnił mi się piękny ogród. Były w nim i kwiaty pachnące, i drzewa owocowe. Zaczęłam rwać kwiaty. Wtem wyskoczył olbrzymi pies i ugryzł mnie w rękę, która bolała mnie bardzo. Krzyknęłam i w tejże chwili przebudziłam się.

Równocześnie chciałabym wiedzieć, czy mój narzeczony będzie moim mężem, ostatnio bowiem, powstają między nami, coraz częściej spory, czego dawniej nie bywało.

Prosiłabym również o radę w następującej sprawie:

Otóż mam brata, który nie chce się uczyć, mimo próśb i gróźb rodziców. Łożą oni na jego naukę ostatni grosz. Brat jednak nic sobie z tego nie robi i zbija bąki, miast pracować..

Co z nim robić? Jak postępować? Co z niego wyrośnie?"

Tak mniej więcej powinien wyglądać list z opisem snu, oraz pytaniami.

Prosimy więc pisać o swych troskach, zmartwieniach, kłopotach, prosić o rady, pytać o drogę, jaką powinno się iść przez życie, a na wszystko otrzymacie odpowiedź.

Należy się zwracać do Janusza Kmicica szczerze, otwarcie, a przyjmie on każdego z sercem, a zadowolenie Czytelniczek i Czytelników będzie dla niego nagrodą.

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

Zamach na cara Aleksandra III

10. TAJEMNICZA POSTAĆ

Przybywszy do Porgołowa, Łukasiewicz i Uljanow podzielili się funkcjami. Łukasiewicz miał za zadanie wykończyć bomby, a Uljanow zajął się organizacją zamachu.

Wczesnym rankiem opuszczał letnisko i udawał się do Petersburga, gdzie załatwiał przenajróżniejsze sprawy, związane z zamachem i przygotowując zarazem teren pod przyszłą „Narodnaja wolę". W tym też celu zajął się wydaniem programu tej organizacji, który drukowano w tajnej drukarni, urządzonej w mieszkaniu Bronisława Piłsudskiego.

Wieczorem zaś Uljanow wracał do Porgołowa i pomagał Łukasiewiczowi w pracy. Łukasiewicz i Uljanow wykańczali bomby, a Kanczer stojąc przed domem na straży, miał za zadanie ostrzec towarzyszy przed zjawieniem się policji.

Pewnego wieczora Uljanow zmęczony całodzienną bieganiną po mieście, wyszedł przed dom, chcąc zaczerpnąć nieco świeżego powietrza. Nagle zauważył wśród drzew dwie ludzkie sylwetki.

„Tylko jeden Kanczer stoi na straży, — pomyślał Uljanow, — kim więc może być ta druga osoba? A może to szpicle, których Kanczer nie zauważył."

Uljanow postanowił zbliżyć się do rozmawiających i wyjaśnić tę sprawę. Zachowując się możliwie najciszej, zwolna podchodził do obu postaci.

W jednej z nich rozpoznał Kanczera. A więc jego pierwsze przypuszczenia były słuszne. Lecz z kim on rozmawia, u licha? Gdy Uljanow był już tak blisko obu osobników, że do uszu mogłaby mu dolecieć szeptem prowadzona rozmowa, rozległ się suchy trzask pod jego stopą.

Kanczer i nieznajomy odwrócili się z przestrachem. Nieznajomy, ujrzawszy Uljanowa. oddalił się i znikł wśród drzew.

— Z kim rozmawialiście? — zapytał Uljanow, zbliżając się do Kanczera. W ciemnościach nie widział twarzy Kanczera, która stała się kredowo - blada.

— Hm... ja... nic... — wykrztusił zmieszany Kanczer. Po chwili opanował się jednak i odparł:

— Jakiś jegomość przyczepił się do mnie, pytając się, czy jest tutaj mieszkanie do wynajęcia. Gdy mu odpowiedziałem, że nie wiem. zaczął rozwodzić się nad różnemi głupstwami. Nie mogłem się go pozbyć. Musiałem go zwymyślać, dopiero wówczas poszedł sobie.

— Może to szpicel? — zapytał Uljanow. — Czy przypadkiem policja nie wpadła na nasz trop?

— Nie sądzę, ażeby to był szpicel — wtrącił Kanczer.

Uljanow wrócił do pokoju bardzo podniecony. Nie mógł sobie wytłumaczyć, co było przyczyną tego nastroju. Strach i paniczne przerażenie ogarnęły go nagle. Kogo się obawiał? Na to nie mógłby odpowiedzieć. W pewnym momencie odezwał się do Łukasiewicza:

— Zdaje mi się, że to mieszkanie jest już śledzone. Jakaś tajemnicza osoba przyczepiła się do Kanczera i...

Uljanow nie dokończył zdania. Zamyślił się. Sprawiał wrażenie człowieka, który boi się wypowiedzieć na głos to, co myśli.

— Czegoś przerwał, co to za osoba? — zapytał zaciekawiony Łukasiewicz.

— Nie wiem. Zadałem Kanczerowi to samo pytanie, lecz odpowiedział mi w dość niejasny sposób. Początkowo jąkał się nawet.

— Czy przypuszczasz?... — Łukasiewicz obrzucił Uljanowa bystrem spojrzeniem.

— Nie, nie, przypuszczam, — odparł Uljanow, zabierając się do pracy.

— Powiedz otwarcie, podejrzewasz Kanczera... — zapytał Łukasiewicz.

Uljanow przez chwilę zamyślił się i wreszcie odpowiedział:

— W pierwszej chwili zdawało mi się... nic, nic. Kanczer jest porządnym chłopcem. Skąd się wzięła u ciebie taka myśl? Czy można podejrzewać człowieka, nie mając żadnych konkretnych dowodów? Nie, popełnilibyśmy grzech w stosunku do tego oddanego sprawie chłopca. Zresztą, niema o czem więcej mówić.

— Masz rację, — zgodził się Łukasiewicz. — Coś innego fakty, a co innego uczucia. Gdybyśmy choć mieli najdrobniejszy fakcik, wówczas...

— Słusznie, słusznie — potakująco kiwnął Uljanow. Nagle nadstawił ucha:

— Zdaje mi się, że ktoś skrobie przy drzwiach.

Po chwili zaś dodał:

— Jestem dziś szczególnie przewrażliwiony. Skrzypnięcie podłogi przyprawia mnie o dreszcz trwogi. Muszę się wziąć w karby, inaczej będzie ze mną źle.

W pokoju zaległo milczenie. Obaj teroryści byli pogrążeni w pracy. Uljanow jednak od czasu do czasu odrywał się od pracy i nastawiał ucha. Jeszcze ciągle mu się zdawało, że ktoś podsłuchuje pod drzwiami.

D. c. n.

Miecz.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Sportowe

Kolarze w drodze powrotnej

Lipiński wygrywa IV etap

wyścigu do Morza-Kiełbasa na czele w ogólnej klasyfikacji

STAROGARD. W niedzielę po jednodniowym odpoczynku w Gdyni ruszyli kolarze do drogi powrotnej w kolarskim wyścigu do morza. Rozegrany został czwarty etap wyścigu na trasie Gdynia — Starogard (162 km.).

Po zaciętej walce na finiszu między trzema prowadzącymi za wodnikami wygrał Lipiński (Skoda) w czasie 4:44:38,2 przed Kiełbasą (Fort Bema) 4:44:38,4 i Ignaczakiem (Prąd) 4:44:38,6. O 5 kilm. za trzecim przybywa jako czwarty Targoński (Legja), dalej Starzyński (Legja), Zieliński (Skoda) i Bober (Orkan).

W ogólnej klasyfikacji po 4 etapach prowadzi Kiełbasa (Fort Bema) przed Lipińskim (Skoda), Napierałą (emigrant z Francji) i Ignaczakiem (Prąd).

Dziś w poniedziałek V-ty etap Starogard — Włocławek, zaś we wtorek ostatni etap Włocławek — Warszawa.

Zawodnicy przybędą na stadjon Legji we wtorek między godz. 17—19. Od godz. 15-ej podawane będą na stadjonie wyniki z punktów kontrolnych ostatniego etapu.

GDYNIA. — Trzeci etap kolarskiego wyścigu szosowego do morza Polskiego rozegrany został na trasie Starogard — Gdynia (162 km.). Bieg wygrał Olecki (Iskra) 5:01:51,8 przed Kiełbasą (Fort Bema) 5:01,52, Lipińskim (Skoda) i Napierałą (emigrant z Francji) 5:02,34. Dalsze miejsca w tym etapie zajęli: 5) Targoński (Legja), 6) Zieliński (Skoda), 7) Starzyński (Legja), 8) J. Kapiak (Prąd), 9) Bober (Orkan), 10) Ignaczak (Prąd).

Po trzech etapach przebyto 521 km. Prowadzi obecnie Kiełbasa przed Napierałą.

W sobotę zawodnicy wzięli udział w uroczystościach Święta Morza w Gdyni.

Porażka Bocheńskiego

Sukcesy braci Szrajbman na pływalniach mistrz. Warszawy

W sobotę w Ciechocinku rozpoczęły się pływackie mistrzostwa Warszawy.

Ciekawsze wyniki pierwszego dnia przedstawiają się nast.: Na 200 mtr. stylem dowolnym Szrajbman I odniósł zwycięstwo nad Bocheńskim w czasie 2:23, 2) Bocheński (Delfin) 2:26, 100 m. st. dowolnym pań 1) Morawska; 100 m. stylem klasycznym panów 1) Szrajbman II 1:23,6 (nowy rekord Polski); 100 m. grzbietowym panów 1) Cholna 1:25; sztafeta 3x100 pań 1) ŻASS, 2) Legja; 4x200 m. panowie 1) Legja.

W drugim dniu pływackich mistrz. Warszawy wyniki były następujące:

200 m. klas. panów: 1) Szrajbman II (Legja) 3:02,4. 100 m. klas. pań — Chomiakówna (Legja) 1:45. 100 m. st. dow. panów razem Szrajbman I (Legja) i Bocheński (Delfin) po 1:03,6. sztafeta 3x100 m. st. zmiennym panów 1) Legja. Sztafeta 4x100 m. pań — 1) Legja 7:05,8, 2) AZS 7:13,4.

W klasyfikacji drużynowej wygrała Legja 939 pkt. przed AZS 366 pkt., Delfinem 217 pkt. i ZASS-em 174 pkt.

Na zakończenie rozegrany został finałowy mecz waterpolowy o mistrzostwo Warszawy w którym Legja pokonała Delfin 3:2 (1:2).

Skandal na meczu

Garbarnia — Ruch 1:1

KRAKÓW. Drużyna Ruchu wystąpiła bez Wilimowskiego i dwóch innych stałych graczy i zaprezentowała się nader dosyć nieszczególnie.

W pierwszej połowie lekko przeważała Garbarnia, natomiast po przerwie gra zupełnie wyrównana. Prowadzenie dla Ruchu zdobywa w 9 min. Peterek, następnie w 39 min. wyrównuje Joksz, który przeszedł pod koniec z obrony do ataku, zmieniając się z Walickim.

W drugiej połowie Garbarnia przez Pazurka nie wykorzystała rzutu karnego.

Sędziował p. Muszkat, który schodził z boiska pod ochroną policji. Widzów 3000.

Pyrrhusowe zwycięstwo Legji

Legja Śląsk 5:4

Na stadjonie Wojska Polskiego rozegrany został mecz o mistrz. Ligi pomiędzy benjaminkiem ligi Śląskiem (Świętochłowice) a stołeczną Legją, zakończony szczęśliwem zwycięstwem gospodarzy.

Pierwsze posunięcia nie znamionują przewagi żadnej ze stron. W 17 minucie po kornerze Bryła i zdobywa prowadzenie dla Śl.

W 30 minucie za „nastrzeloną" rękę obrońcy Śląska sędzia dyktuje rzut karny wykorzystany przez Szallera. Legja przeprowadza szereg groźnych ataków uwieńczonych bramką strzeloną przez Gburzyńskiego w 32 minucie. Śląsk w 3 minuty potem wspaniałym strzałem Goda (głową z 16 metrów!) uzyskuje wyrównanie.

Po przerwie Legja zmienia koszulki, a ich pierwszy atak przynosi bramkę strzeloną przez Wypijewskiego w 46 minucie. Tempo się wzmaga, więcej szczęścia ma jednak Legja bo w 55 minucie po kornerze obrońca Śląska — Seifert głową strzela samobójczego gola. Chwilową depresję Śląska wykorzystuje Legja i Łysakowski w pełnym biegu mija 2-ch graczy i podwyższa wynik do 5:2.

Zanosi się na wysoką klęskę Ślązaków. Legja bowiem opanowuje boisko, lecz tu wyszły na jaw atuty ambitnych Ślązaków, którzy nie potrafią rezygnować. Zdobywają 2 bramki. W 85 minucie strzeloną przez Więcka, a następnie z dalekiego strzału Walnsia.

Do wyrównania zbrakło Ślązakom 10 sekund bowiem wraz z końcowym gwizdkiem Good zdobył spóźnioną bramkę.

W drużynie śląskiej najlepsza formacja, jest atak z doskonałym Godem na środku oraz bramkarz Mrozek, pomoc słaba, obrońcy mierni. W Legji dużo ładu wprowadził Nawrot przy którym najlepiej wypadł Łysakowski. W pomocy najlepszy Szaller, obrońcy niepewni, bramkarz dobry.

Sędziował p. Knobel z Krakowa. Widzów 2.000.

O puhar środkowo-europejski

PRAGA. — Slavia — Austria 1:0, Sparta — Florentina 7:1.

BRNO. Zidenice — Ferencvarosi 4:2.

BUDAPESZT. Juventus — Hungaria 3:1.

Przyjazd Walasiewiczówny

Walasiewiczówna przybędzie do Gdyni prawdopodobnie dziś, 1 lipca, i wprost uda się do Warszawy.

Walasiewiczówna po przybyciu do Warszawy pojedzie na Bielany do Centralnego Instytutu WF., gdzie odbywa się treningowy obóz kobiecy.

Pogrom Warszawianki w Tarnowie

TARNÓW. Drużyna Warszawianki wracając ze Lwowa z meczu z Pogonią, rozegrała towarzyskie zawody w Tarnowie z Tarnovią.

Mecz zakończył się sensacyjną porażką Warszawianki w stosunku 1:7.

Z prowincji donoszą

WITMAN WYGRYWA TURNIEJ W POZNANIU.

POZNAŃ W finale tenisowych mistrzostw Wielkopolski Witman pokonał Eichnera 6:3, 6:3, 6:3, w grze podwójnej Tłoczyński i Witman — Eichner i Nitscher 6:3, 6:4, 6:1 i 6:8.

MECZE PIŁKARSKIE WE LWOWIE

LWÓW Wyniki wczorajszych zawodów piłkarskich były nast.: Pogoń I b — Czarni 1:1; Ukraina — Polonia 4:1; Ognisko — Lechja 5:1

WĘGIERSCY PIŁKARZE WYGRYWAJĄ W WILNIE

WILNO. Mecz piłkarski między węgierską drużyną Budalok a Śmigły zakończył się zwycięstwem Węgrów w stos. 6:4 (3:3)

MISTRZ. POLSKI W KOSZYKÓWCE

W Poznaniu rozegrane zostały mistrz. Polski w koszykówce męskiej. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna KPW Poznań

NIEMIECCY PIŁKARZE W CHORZOWIE.

W niedzielę rozegrany został mecz piłkarski między 09 Bytom a AKS Chorzów. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 2:1.

Garbarnia na czele Ligi

TABELA LIGOWA przedstawia się obecnie następująco: 1) Garbarnia 9 gier 12 pkt. st. br 17:10 2) ŁKS 8 gier 12 pkt. st. br 17:11, 3) Ruch 9 gier 12 pkt 4) Pogoń 9 gier 1 pkt. 5) Warta 8 gier 9 pkt. 6) Legja 10 gier 9 pkt 7) Wisła 8 gier 9 pkt. 8) Śląsk 7 gier 5 pkt. 9) Polonia 8 gier 5 pkt 10) Warszawianka. 8 gier 4 pkt. 11) Cracovia 8 gier 4 pkt.

ŻONGLER PIŁECZKI CELULOIDOWEJ W STOLICY

Na boisku ŻASS-u najlepszy pingpongista Polski Erlich rozegrał w sobotę mecze pokazowe zwyciężając Grobnickiego 21:15 i 21:19 a Jezierskiego 17:21, 21:16 i 21:19. Erlich zademonstrował wspaniałą grę.

Nowinki

PO MECZU POLONIA — CRACOVIA jakiś wyrostek zaatakował sędziego p. Kurzwella i usiłował go znieważyć.

KUSOCIŃSKI powrócił w niedzielę z Inowrocławia i zamierza w pocz. lipca rozpocząć trening na bieżni.

Warszawianka zaproszona została na październik do Francji dla rozegrania 2 spotkań z drużynami emigracji polskiej.

SENSACYJNY POJEDYNEK PETKIEWICZ — NURMI odbyć się ma w Warszawie we wrześniu r. b. Nurmi w zasadzie wyraził swą zgodę ale pertraktacje nie zostały dotychczas sfinalizowane.

WIELKI TURNIEJ PING - PONGOWY z udziałem Barny, Szabadosa i Erlicha zamierza organizować we wrześniu Warsz. Zw. Ping-Pongowy.

Wyścigi konne

Wczoraj rozegrano dwa wyścigi sześciotysięczne handicapy. Handicap Małopolski dla trzylatków zgromadził u startu tylko pięciu współzawodników. Łatwe zwycięstwo odniosła tutaj Luna pod ż. Pasternakiem.

Lepiej obsadzony był handicap Wielkopolski. Uczestniczyło w nim dziesięć koni, wygrał dość pewnie Dniepr, dosiadany przez ż. Gilla. W obydwu handicapach gra była bardzo rozrzucona, to też płacono nieźle: za Lunę 20, a za Dniepra 23 i pół za 5. Pozostałe gonitwy nie wzbudzały większego zainteresowania.

Rezultaty gonitw były następujące:

Gon. I. Nagr. 1500 zł. Płoty. Dyst. 2800 mtr. 1) Minerwa II — 6 p. art. cięż. — j. Kotlarz, 2) Fra Diavolo II (15). Wygrane w 3 m. 22 sek. dowolnie o 30 dł. Tot. 6.

Gon. II. Nagr. 2000 zł. Dyst. 1600 m. 1) Struna — S. Ostrzyckiego — ż. Stasiak, 2) Lorenzo (30), 0) Eclair II (9) został na starcie. Wygr. w 1 m. 41 s. bardzo łatwo o 6 dł. Tot. 6. Za Eclaira — zwrot stawek.

Gon. III. Nagr. 2400 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Momus II M. Wąsowskiego — ż. Stasiak, 2) Moloch (13,50), 3) Dyktator (8). Wygrane w 1 m. 40 sek. pewnie o 2 i pół dł. Tot. 30.

Gon. IV. Nagr. 6000 zł. Handicap Małopolski. Dyst. 2100 mtr. 1) Luna st. Nałęcz — ż. Pasternak. 2) Prorok (16,50), 3) Latona (38), 4) Łotr (18,50), 5) Nervi (24). Wygrane w 2 min. 13 i pół sek. bardzo pewnie o 1 dł. Tot. zw. 20, fr. 9 i 8 zł.

Gon. V. Nagr. 1600 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Pogrom II I. Żółkiewskiej — chł. Kozaczuk. 2) Cecylja Renata (19,50), 3) Alerte (38,50). Wygrane w 1 m. 42 i pół sek. łatwo o 2 i pół dł. Tot. 6 i pół.

Gon. VI. Nagr. 6000 zł. Handicap Wielkopolski. Dyst. 1800 mtr. 1) Dniepr H. Radwanowej — ż. Gill, 2) Cagliostro (88,50), 3) Hogarth (31), 4) Dalaj Lama (54), 5) Frajer (39,50), 6) Madelene (31), 7) Flamand (99), 8) Fugas (59,50), 9) Galahad (26,50), 10) Dolores III (209,50). Wygrane w 1 m. 52 sek. bardzo pewnie o 2 i pół dł. Tot. 23,50, fr. 11, 21 i 11.

Gon. VII. Nagr. 1400 zł. Dyst. 2400 mtr. 1) Elka K. Wodzińskiego — ż. Czernuszenko, 2) Monaco (77), 3) Numer II (9), 4) Reytan (46), 5) Turek (145), 6) Indolence (101), 7) Danceuse (483), 8) Parys II (30,50). Wygr. w 2 m. 41 sek. pewnie o 1 i pół dł. Tot. 28, fr. 7,50, 10,50 i 6 zł.

Gon. VIII. Nagr. 1800 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Baszibuzuk K. hr. Zamoyskiego — j. Biesiadziński. 2) Melchjor (10), 3) Limonit (10,50). Wygr. w 2 m. 16 sek. łatwo o 2 dł. Tot. 26,50.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Irena słyszała uszami wyobraźni, jak zakończyłby swe przemówienie w obronie Rymkiewicza:

— Ten uczciwy człowiek ma córkę, którą ja kocham. Kocham oddawna. Prosiłem o jej rękę ojca, niesłusznie oskarżonego, i bynajmniej swej prośby nie cofam. Czy to panom wystarcza, panowie sędziowie? Czy rozumiecie teraz, jak dalece wierzę w niewinność oskarżonego? Czy myślicie, że potomek sławnego rodu, hrabia Wilnicki zgodziłby się zaślubić córkę zabójcy, gdyby nawet kochał ją nad życie?".

Tak, zapewne, przemawiałby Jaś.

I sąd z pewnością byłby wzruszony, bo widziałby, że obrońca wierzy całem sercem w niewinność swego klienta. To też niewątpliwie uniewinniłby oskarżonego.

I Rymkiewicz wyszedłby z sali sądowej z podniesionem czołem, zyskując jeszcze na ogólnej sympatji, jako ofiara niesłusznego oskarżenia, budząc powszechne współczucie, triumfując, jednem słowem, na całej linji...

Ach, gdyby miała jakiś jaskrawy bezsporny dowód!... O, jakby to zmieniło całą postać rzeczy!..

Ale skąd wziąć ten dowód winy Rymkiewicza, niewątpliwy, przekonywujący?

Gdyby jej tak ktoś teraz powiedział:

— Umożliwię pani udowodnienie, że Rymkiewicz zabił Maciejową. Niech pani już, natychmiast biegnie, aby zdemaskować obłudnika - winowajcę! Skoro dawna zbrodnia uszła mu bezkarnie, niech przynajmniej odpokutuje za tę...

O, z jaką radością przyjęłaby takiego zwiastuna! Niestety, trudno było liczyć na zjawienie się takiego, a sama nie mogła zdziałać nic, nic, nic..

Chwytała się za głowę, aby z niej wydusić jakąś zbawienną myśl — daremnie...

Aż nagle stała się już bliska obłędu, jak niegdyś, gdy uciekła z Borowic.

Korzystając z chwilowej nieobecności księdza, wyszła z plebanji. Szybkim krokiem zdążała do Borowic. Co tam chciała zrobić? Co zamierzała?

Przedewszystkiem pragnęła natychmiast porozmawiać z Jasiem. Powiedzieć mu całą prawdę i potem rzec:

— A teraz idź, broń tego człowieka.

Siły opuściły ją wszakże w połowie drogi.

Padła zemdlona na skraju szosy, niewidzialna dla nikogo w mroku nocnym... Leżała tak dłuższy czas, poczem ocknęła się i wróciła na plebanję.

Ksiądz już był i niepokoił się jej nieobecnością.

Zapytał:

— Gdzie się podziewałaś tyle czasu?

— Miałam parę sprawunków załatwić.

— O dziesiątej wieczorem? Kiedy wszystkie sklepiki już zamknięte i cała wieś śpi?

— Byłam nieco zmęczona, więc potem jeszcze poszłam na mały spacerek.

— Rzeczywiście wyglądasz, jak niezupełnie zdrowa. Może ci trzeba czego?

— Nie, dziękuję serdecznie księdzu proboszczowi.

Poszła do siebie, ale tej nocy, tak samo, jak poprzednich, nie mogła nawet oka zmrużyć.

Nazajutrz postanowiła raz jeszcze spróbować przekonać Stefana. Rzekła:

— Za trzy dni już sprawa. Czy ksiądz-proboszcz nie będzie się widział z hrabią Janem?

— Poco? Na co? Sama widzisz, gdy przychodzi, jesteśmy obaj wobec siebie skrępowani. Ledwo się do siebie odzywamy. Wstyd nam sobie spojrzeć w oczy, bo obaj zdajemy sobie sprawę, że po raz pierwszy w życiu nasze stosunki braterskie są nieco naprężone.

— Więc ksiądz-proboszcz dopuści, aby taka straszliwa ohyda doszła do skutku? — zapytała Genia z niepojętą dla Stefana gwałtownością.

Ksiądz spojrzał uważnie na Genię, wielce zmieszany tem wszystkiem i rzekł:

— Jakoś bardzo bierzesz sobie tę całą sprawę do serca, Geniu.

— A czy księdzu-proboszczowi ta sprawa jest obojętna?

— Oczywiście, że nie.. — odparł z rozpaczą w sercu.

— Nie mamże ja się nią interesować, skoro ksiądz-proboszcz tak się nią przejmuje, że od paru już dni ani jeść, ani pić, ani spać nie może.. Nic dziwnego, że mnie to niepokoi. Nie traktuje mnie przecież ksiądz-proboszcz, jako obcą, gospodynię służącą... Jestem dla księdza-proboszcza raczej jakby daleka krewna... lub, jak dawna mamka, co księdza-proboszcza własną piersią wykarmiła...

Nie miała odwagi powiedzieć „matka".

Mówiła dalej:

— Smutki i radości księdza-proboszcza są mojemi radościami i smutkami. Czy ksiądz stracił już resztki nadziei?

— O, teraz już zapóźno wznawiać tę rozmowę

— Więc ksiądz-proboszcz nie przeciwstawi się już niczemu?

— W jakim celu?

— Czy ksiądz-proboszcz, stosownie do woli swego ojca, nieboszczyka — hrabiego Tadeusza, nie zabroni bratu ratować doktora Rymkiewicza?

Stefan przesunął ręką po swem pobladłem czole i szepnął, zmęczony, zrozpaczony, bezgranicznie smutny:

— Czy ja doprawdy mam prawo zabraniać bratu? Mam dwa obowiązki, wzajemnie się krzyżujące, a jednakowo godne spełnienia. Nie wiem, czy usłuchać głosu kapłana czy syna. Jakie jest twoje zdanie, Geniu?

Nie wiedząc, co na to odpowiedzieć i zaskoczona tem pytaniem, Genia milczała.

Po dłuższem milczeniu bąknęła:

— Cóż ja? Co ja mogę wiedzieć?

A w oczach zakręciły jej się łzy.. łzy nie bólu, lecz oburzenia...

Trudno było jej żyć teraz, a jednak... żyła... i dnie mijały...

Aż nadszedł wreszcie dzień procesu Rymkiewicza.

Doktorowa, dzięki sprytnemu manewrowaniu Lilki, nie wiedziała o niczem. A jednak niepokoiła się bardzo. Mówiła:

— Na tak długo nigdy jeszcze nie wyjeżdżał.

— Ależ, owszem, już się zdarzało — usiłowała przekonywać matkę Lilka.

I przypominała dawniejsze wypadki, gdy doktór wyjeżdżał na długo.

Chora nie sprzeczała się.

Gdy córka mówiła, milczała zawsze. Może jednak niebardzo jej wierzyła?

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Ryszard spojrzał na wiszącą w szafie togę z trwogą, ale i z rozrzewnieniem zarazem. Była to bowiem toga jego nieboszczyka-ojca. Pod tą togą biło serce jego ojca, pod nią bić przestało. Tę togę nosił adwokat Czarnomski, broniąc Lareckiego.

Gdy przyniesiono zmarłego do domu, miał na sobie tę togę, którą również przykryto zwłoki, gdy były ubrane do trumny.

Ryszard nie chciał wszakże dać togi ojcu do grobu. Zachował ją na pamiątkę, jak świętą relikwję.

Ponieważ już wtedy wiedział, że będzie adwokatem, powiedział więc sobie:

— Podczas pierwszego wielkiego procesu, jaki mi zostanie powierzony, wystąpię w tej todze. Przyniesie mi to szczęście z pewnością.

Dotychczas wszakże nie miał jeszcze sposobności włożenia tej togi.

Czemuż nagle tego wieczoru postanowił ją odszukać? Dlaczego tę relikwję przyniósł do swego gabinetu.

Siadł tam... położył sobie togę na kolanach i...

I nie śmiał niczego więcej...

Potem nagle pozamykał szczelnie drzwi i okna, jakby się bał, że ktoś go może podpatrzeć czy podsłuchać. Nawet żałował, że nie jest obecnie w jakiemś podziemiu czy kryjówce, gdzie byłaby pewność, że nikt nic nie ujrzy....

Powiedział sobie bowiem:

— Ojciec miał na sobie tę togę w chwili śmierci. Może tam będzie także ów list...

Chciał się o tem upewnić. Ale aż drżał cały z przejęcia. To też ręka, którą zanurzył w pierwszej kieszeni trzęsła mu się, jakby popełniał kradzież kieszonkową.

Nic nie znalazł... i odetchnął z ulgą...

Niekiedy lepiej być dalej w niepewności, niż dowiedzieć się straszliwej prawdy.

Pozostawała wszakże jeszcze jedna kieszeń... Ryszard zanurzył w niej również rękę i nagle wzdrygnął się gwałtownie, jak gdyby ręka jego dotknęła żmiji czy innego potwornego gada.. Wyczuł tam bowiem pomiętą kartkę papieru. Trzymał ją w ręku i dlatego tak się trząsł.

Odruchowo wyjął ów papierek... Miał go już przed oczyma, lecz brakło mu odwagi rozwinąć go.

Był to papier pożółkły. Miał jeszcze na sobie wszystkie pomięcia, dokonane niegdyś ręką, drżącą z oburzenia i rozpaczy.

Wreszcie, ocierając perlący się na czole pot, zdecydował się na rozwinięcie tej kartki.

I przeczytał.. przeczytał śmiertelne słowa, nakreślone na tej kartce. Nie była podpisana... Listy tego rodzaju zazwyczaj bywają anonimowe.

Gdy Ryszard przeczytał kartkę, opuścił ręce bezwładnie, a głowa opadła mu na piersi. Był trupio blady.

Wszystkie jego złudzenia prysnęły w jednej chwili. Wszystko, co było w nim dobrego, runęło w gruzy. Umierała mu... dusza...

Nie płakał. Zbyt wielki był ból jego. Czuł się jakby zupełnie unicestwiony.

Długo trwał tak bez ruchu, jakby we śnie, choć z otwartemi oczyma. Dyszał ciężko i chrapliwie.

Po dłuższem milczeniu szepnął wreszcie:

— Moja matka... Moja matka...

Tak bardzo ją kochał! I oto odkrywał, że była zbrodniarką... że to ona właściwie zabiła swego męża, przedtem zhańbiwszy jego nazwisko.. Straszne to było odkrycie, z którego wynikało, że nie miłość, lecz wstręt powinien żywić do matki.

Ha, więc dlatego zniszczyła fotografję Lareckiego.

Już nie starał się domyślać, czy i w jakiej mierze matka maczała ręce w zabójstwie Kołowicza. Już go to nie interesowało. Wystarczało mu to, co wiedział.

I jeżeliby matka kochała jeszcze Romana Lareckiego w dobie procesu, nie pozwoliłaby przecież na niewinne skazanie go. Powinna była poświęcić się dla niego. Skoro tego nie uczyniła, więc widocznie już go nie kochała. Musiało już być wtedy po zerwaniu i dlatego tak okrutnie mściła się nad nim. Stąd ta data spełnienia zemsty... Stąd przedziurawienie fotografji sztyletem w samo serce.

Larecki miał słuszność... Zosia miała rację... Ojciec-nieboszczyk słusznie wyczuwał... Larecki był niewinny...

Winna była jedynie Janina...

A wynik tego wszystkiego nietylko druzgotał szczęście Ryszarda i łamał mu życie, lecz pozbawiał go miłości bezpowrotnie; bo zrozumiał, że teraz już Zosia jest dla niego stracona na zawsze.

Role się zmieniły.

Doniedawna Zosia zabijała swoją miłość ku Ryszardowi, przypuszczając, że jej ojciec jest mordercą. Teraz Ryszard już nie mógł zaślubić Zosi z winy swej matki.

Przewidział, że teraz nastąpi wiele scen tragicznych, których uniknąć będzie niesposób. Wszystkiego tego oszczędzić mu może jedynie śmierć... śmierć samobójcza...

Dalszy ciąg jutro

Lipiec
2
Wtorek
Nawiedz. N.M.P

KRONIKA KRAKOWA

Okropne samobójstwo robotnika na Zwierzyńcu

Wczoraj o godzinie 9-tej rano wzywano pogotowie ratunkowe na ul. Ks. Józefa L. 12 w Krakowie, gdzie 36-letni robotnik Adolf Gorlik, tamże zamieszkały popełnił samobójstwo a to w ten sposób, że zarzucił sobie na szyję pętlę zrobioną ze sznura i powiesił się na kracie u okna.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego zastał już zimne zwłoki Gorlika.

Na polecenie fizyka miejskiego przewieziono zwłoki denata do Zakładu Medycyny Sądowej.

Powód desperackiego kroku nie został narazie wyjaśniony.

Profesorka gimnazjum na ławie oskarżonych

Na ławie oskarżonych w toczącym się obecnie w Krakowie przed sądem przysięgłych procesie zasiada między 18 oskarżonymi o komunizm niejaka Perla Glanzberg, magistra filozofji. Glanzberg w kwietniu ubiegłego roku była aresztowana pod zarzutem prowadzenia akcji wywrotowej.

Po wypuszczeniu na wolność Glanzberg uzyskała posadę w w VII. państwowem gimnazjum żeńskiem w Krakowie. Uczyła tu w czasie, gdy przeciw nie toczyły się dochodzenia prokuratorskie.

Wkrótce pani profesorka została ponownie aresztowana i obecnie siedzi na ławie oskarżonych.

Wstrząsająca katastrofa samochodowa lekarza

W Dziedzicach miało miejsce onegdaj straszne zderzenie samochodu z motocyklem.

Od strony Gierałtowic nadjechała taksówka, którą prowadził Antoni Bargiel.

Taksówką jechał lekarz krakowski dr. Józef Felix zamieszkały w Krakowie przy ul. Straszewskiego L. 21. i dr. Robert Siegmund.

W chwili kiedy taksówka skręcała do dworca, szofer usiłował wyminąć jadący przed nim autobus.

Pośpiech szofera taksówki w tym wypadku okazał się tragiczny, w momencie bowiem mijania autobusu nadjechał od od strony Bielska jadący z bardzo wielką szybkością motocykl. Motocykl prowadził niejaki Antoni Wasilewski, lat 50, na tylnem siedzeniu zaś siedział 15 letni syn Wasilewskiego Jerzy.

Szybkość z jaką pędził motocykl, nie pozwoliła Wasilewskiemu na ominięcie na tym zakręcie przeszkody, która się nagle wyłoniła przed nim w postaci taksówki, usiłującej minąć autobus. Z całą też siłą motocykl uderzył w lewe koło taksówki.

Nieszczęśliwy ojciec uderzył głową w chłodnicę rozbijając sobie czaszkę, następnie, odrzucony siłą zderzenia, upadł w odległości 8 metrów na łące obok ciężko rannego syna. Poza rozbiciem czaszki Wasilewski doznał złamania nóg i rąk. Syn zaś, Jerzy, obok ogólnych potłuczeń doznał złamania lewej ręki. O sile zderzenia świadczy to, że taksówka wywróciła się.

Na szczęście jadący w niej, zarówno szofer jak i dwaj lekarze z wyjątkiem kontuzji jaką odniósł dr. Felix, wyszli cało.

Pogotowie ratunkowe udzieliło nieszczęsnym ofiarom pierwszej pomocy i odwiozło je do szpitala w Bielsku, gdzie Wasilewski — ojciec zmarł. Stan młodego Wasilewskiego jest bardzo ciężki.

P. Marszałkowa Piłsudska zamieszka w Krakowie

Według wiadomości obiegających Kraków, p. Marszałkowa Piłsudska wraz z córkami po powrocie z Rumunji ma przenieść się na stały pobyt do Krakowa. Jako miejsce zamieszkania przewidziany jest t. zw. Biały Domek przy ul. Lubicz.

Córki p. Marszałkowej panny Jadwiga i Wanda mają uczęszczać do gimnazjum im. Królowej Wandy w Oleandrach.

Strajk drukarzy w Krakowie

W trzech drukarniach t. zw. cennikowych, mianowicie w drukarni Narodowej, drukarni Przemysłowej i drukarni Nowego Dziennika zastrajkowali zecerzy „Nowy Dziennik" w poniedziałek nie ukazał się, gdyż zecerzy tego pisma zastrajkowali już w niedzielę. — Strajk ma podłoże ekonomiczne.

Syn dokonał zamachu morderczego na ojca

Ubiegłej nocy spoczywał we śnie w swojej stodole w futorze Brykowskich (pow. Równe) 54-letni Jakób Tarasiuk wraz ze swą kochanką Tatjaną Karpiuk.

Między godz. 12 a 1-szą w nocy wszedł ktoś ukradkiem do niezamkniętej stodoły i zadał śpiącemu Tarasiukowi dwa silne ciosy jakiemś tępem narzędziem w głowę i pierś. Tatjana Karpiuk wszczęła alarm, który zmusił napastnika do ucieczki.

Tarasiuka przewieziono do szpitala w Korcu w stanie nie budzącym obaw. W trakcie dochodzenia policyjnego przytrzymano sprawcę napadu w osobie Makara Tarasiuka, syna napadniętego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że tłem napadu była zemsta za to, że ojciec jego żyje z kochanką i zaniedbuje rodzinę. Dalsze dochodzenia w toku.

Wybryki rozszalałego pijaka

Po całonocnej libacji wrócił pijany do mieszkania przy ul. Leszno 65 w Warszawie 23-letni Czesław Hardej.

W mieszkaniu znajdowała się matka pijaka Marja wraz z 11-letnim synkiem Marjanem oraz 86-letnia babka alkoholika. Hardejowa wraz z synkiem ukryła się w kuchni podczas gdy jej wyrodny syn zaczął demolować urządzenia mieszkania.

Awantury pijaka wywołały wielkie zbiegowisko pośród lokatorów, a nawet przechodniów ulicy.

Zawezwano policjanta, na widok którego pijany awanturnik rzucił doniczkę.

Wobec tego, że Hardel nie przestawał awanturować się zaalarmowano II. rejon inspekcyjny skąd przybył samochód z 10 policjantami w hełmach, pancerzach i z tarczami na rękach, Dopiero na widok całego zastępu granatowych mundurów Hardel uspokoił się i bez oporu pozwolił przewieźć się samochodem do 7 komissarjatu.

Robotnik zabity przez pociąg

Nocy wczorajszej, na dworzec Główny w Warszawie przywieziono 34 letniego Franciszka Rogińskiego, robotnika, który idąc obok toru kolejowego, został potrącony przez pociąg.

Lekarz pogotowia stwierdził złamanie kilku żeber z prawej strony i ogólne potłuczenie. Po udzieleniu pomocy, R. przewieziony został do szpitala gdzie zmarł.

Ze sportu.

Ostatnia niedziela w klasie A. przyniosła wyniki naogół spodziewane i spowodowała wyjaśnienie w górnej części tabeli wyjaśnienie, a mianowicie wyłoniła pewnego kandydata na mistrza okręgu tj. Podgórze. U dołu tabeli od Wawelu do Legji włącznie sytuacja jest nadal niewyjaśniona i te wszystkie kluby są zagrożone spadkiem do niższej klasy. Nadchodząca niedziela przynieść może pewne rozstrzygnięcie.

Obecnie tabela klasy A. przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	St. bramek
Podgórze	7	13	19:8
Zwierzyniecki	8	12	16:5
Krowodrza	9	12	13:11
Korona	9	10	20:16
Wawel	7	7	16:12
Grzegórzecki	9	7	12:15
Unja	9	7	10:15
Makkabi	7	6	8 8
Olsza	7	6	9 11
Nadwiślan	8	6	11:25
Tarnovia	9	5	17:18
Legja	8	5	8 15

Dalsze wyniki piłkarskie w klasie B ZFG.—Siła 15:0!!! Łobzowianka -Hakadur 3:0 v. o. W klasie C. Łobzowianka—Orzeł 2:1. Nowowiejski—Tor 2:4. Wolania—Legjon 2:1.

Wczoraj spowodu omyłki zecera podano wynik meczu Grzegórzecki—Nadwiślan 0:0 który brzmieć winien 6:1 dla Grzegórzeckiego.

Aresztowanie sportowca krakowskiego

Donoszą nam z Warszawy, że po meczu ligowym Polonja—Cracovia napadnięty został przez członka Cracovii Lipskiego sędzia zawodów.

Policja aresztowała Lipskiego.

Wielka kradzież biżuterji w Krakowie

Do mieszkania Izraela Buttera przy ul. Gazowej 13 w Krakowie włamał się wczoraj nieznany sprawca i skradł mu z mieszkania z pod poduszki ukryte kosztowności, a to zegarek złoty z łańcuszkiem, 3 pierścionki złote, 1 sygnet złoty, 1 obrączkę złotą łącznej wart. 760 zł.

Ciała samobójców dla zakładów anatomicznych?

Donoszą z Warszawy, że wysunięto projekt, by ciała samobójców chowano nie na cmentarzu, lecz przesyłano do zakładów anatomicznych. Chowanie samobójców, według przyjętych obrządków, jest sprzeczne z podstawowemi zasadami każdego wyznania, samobójstwo bowiem jest przez wszystkie religje potępiane jako przestępstwo.

Projektodawcy twierdzą, że ciała samobójców powinny być traktowane jako ciała przestępców, dlatego też nie mogą leżeć na cmentarzu wyznanionym.

Samobójstwo przed drzwiami ukochanej

Wstrząsający wypadek samobójstwa miał miejsce onegdaj we Lwowie.

Mianowicie 30 letni Chaim Sigall strzelił do siebie i zranił się ciężko pod drzwiami mieszkania swej b. narzeczonej, która z nim zerwała.

Teatr miejski: Człowiek z pod mostu

Cyrk Staniewskich na błoniach obok boiska Cracovii dziś przedstawienie o godz. 8.15 wieczór.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Miłość Fraulein doktór i „Źle kocham".
Atlantic „Nie chcę wiedzieć kim jesteś" i „Capri-Paryż-Wiedeń".
Apollo „Sobowtór królewski".
Bagatela: „Miraże szczęścia| oraz rewja „Zabawa nad Wisłą"
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Promień: „Pogrzeb ś. p. Marszałka Piłsudskiego".
Sokół „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Słonko: „Przybłęda",
Świt „Nędznicy".
Sztuka: „Swiatło w ciemności".
Uciecha „Miłość dla początkujących" oraz Leon Wyrwicz.
Wanda: „Stworzona do całowania".
Zorza: „Hrabina Monte Christo".

Fotoplastikon Szczepańska „Brazylja" Senacka „Kairo".

Radjo

Kraków G. 12.00 Hejnał 12.03 Tr. z Warsz. 15.15 Transm. z Warsz. i Wilna 18.15 Cała Polska śpiewa 18.30 Skrzynka techniczna 18 40 Wiadomości bieżące 18.45 Płyty 19.15 Koncert 19.30 Recital skrzypcowy 19.50 Transm. z Warsz. 20 00 Odczyt 20.10 Transm. z Warsz. i Lwowa 12.36 Wiadom. sportowe 22.40 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska L 27.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Gotlieb Dawid Dietla 68. Dr. Kelhofer Artur Al. Krasińskiego 4. Dr. Marcinkowski Włodz. Podwale 1 Dr. Schönberg Marja Pl. Zgody 7.

Za publiczne całowanie się 3 miesiące więzienia

Przed sądem w Genui stanęła tych dniach para narzeczonych oskarżonych o wywołanie publicznego zgorszenia. — Narzeczeni zwiedzali położoną w centrum miasta galerję Mazzini'ego i tu pocałowali się.

Sędzia, opierając się na zeznaniu policjanta, który spisywał protokuł zajścia, skazał oboje narzeczonych na trzy miesiące ciężkiego więzienia z zawieszeniu kary na lat 5. Policjant oświadczył w swem zeznaniu, że pocałunek narzeczonych trwał zbyt długo i wywołał publiczne zgorszenie.

Werbowanie nieletnich dziewcząt do domu schadzek

W domu przy ul. Kilińskiego 85 w Łodzi wykryto dom schadzek prowadzony przez Zofję Marszałkowską i jej kochanka Jaworskiego.

Oboje oni wciągali nieletnie dziewczęta do lupanaru, terroryzowali je, zmuszając do uprawiania nierządu i ciągnąc z tego procederu zyski.

Marszałkowska i Jaworski zostali aresztowani.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Kraków, ul. Na Gródku 2 — Tel fon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródk 2 Telefon. 173-02.